Nr 217 Kraków, Sobota 23 Września 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Biszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcam i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Haszeles — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy"** za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Tajemnicza sprawa.

Gdy przed miesiącem pisaliśmy obszernie o broszurze rzekomego profesora Zeisiga pod tytułem: „Przesilenie na Węgrzech a Hohenzollernowie", przewidywaliśmy z góry, że nie zejdzie ona z porządku dziennego dyskusyi publicznej bez poważniejszych następstw. Przewidywania nasze nie zawiodły. Broszura ta dała przecie powód do śledztwa, które już w początkach swoich obfituje w sensacyjne szczegóły, a które łatwo doprowadzić może do bardziej jeszcze sensacyjnego procesu politycznego. Wiadomo, że broszura ta, zaledwie się ukazała drukiem, zaraz stała się przedmiotem politycznej intrygi. Prasa rządowa na Węgrzech starała się wyzyskać ją przeciwko koalicyi opozycyjnej, dając wyraz podejrzeniu, iż wyszła ona z jej kół. Dzienniki opozycyjne znów oskarżały o wspólnictwo z tym elaboratem wcale niedwuznacznie sfery, utrzymujące bliższe stosunki z rządem. Wobec wielkiego zainteresowania, jakie treść broszury wywołała nietylko na Węgrzech, lecz także w Wiedniu i zagranicą, dalej wobec antidynastycznej jej tendencyi, policya i prokuratorya nie mogły jej ignorować. Rozpoczęły się więc dochodzenia, których dotychczasowy przebieg znany jest już naszym czytelnikom z codziennych depesz.

Dziś wytworzona tą broszurą sytuacya tak się przedstawia. Podejrzenie, rzucone przez uwięzionego Ziganyego i jego pomocnika Lakatosa na barona Banffyego, nie jest jeszcze zupełnie usunięte. List Banffyego, znaleziony u Ziganyego, jest dla niego kompromitującym tylko o tyle, że wdał się on w stosunki z człowiekiem moralnie tak nisko stojącym, jak ten rzekomy autor broszury, że wogóle uważał za stosowne odpowiedzieć na jego podejrzaną propozycyę, a wreszcie, że wiedział o zamiarze wydania tego rodzaju broszury. Poza tem w niczem go ona nie obciąża, gdyż zawiera nawet dość wyraźne potępienie jej treści. Wobec tego też większa część dzienników, które poprzednio oskarżały Banffyego o moralne autorstwo broszury, odwołała to oskarżenie. Jedyny dziennik „Az Ujsag" podtrzymuje je w dalszym ciągu, a uzasadnia je nowym „dokumentem". Jest nim list, pisany przez wspomnianego już w pierwszym artykule Bannetha, urzędnika węgierskiego stowarzyszenia dla eksportu tytoniu w Berlinie, do nieznanej osoby.

W liście tym donosi Banneth, że znalazł w Berlinie dziennikarza, wiadomego Meurla, który za wynagrodzeniem w wysokości 50 marek gotów jest oświadczyć, iż napisał ów elaborat. Banneth żąda dalej upoważnienia do rozwinięcia pewnej, nieokreślonej bliżej, lecz jak się zdaje mającej pewien związek z broszurą akcyi w kołach politycznych berlińskich. Ponieważ jednakże, jak oświadcza, jest człowiekiem niezamożnym, prosi, aby dano mu na ten cel fundusze, ewentualnie odpowiednie stanowisko. Jako takie wymienia posadę ekonomicznego sprawozdawcy dla węgierskiego ministerstwa handlu. Uzyskanie tej posady ułatwiło by mu spełnianie owej tajemniczej misyi, gdyż podniosłoby jego stanowisko towarzyskie i ochroniłoby go przed ewentualnem wydaleniem z Berlina. „Posadę rzeczoną — pisze Banneth dalej, — mógłbym otrzymać już od obecnego gabinetu, tem bardziej, że obecny minister handlu Vörös zna mnie dobrze i wie, że posiadam odpowiednie kwalifikacye". Osobistość, rzekomo kierująca ową tajemniczą akcyą, która równocześnie mogłaby mu wyrobić rzeczoną posadę oznacza Banneth w swoim liście literą B.

„Az Ujsag" twierdzi więc, że osobistością tą jest Banffy, wzywa też sędziego śledczego, w którego ręku znajdować się ma oryginał listu Bannetha, aby udzielił publiczności bliższych co do niego wyjaśnień.

Dziś donoszą z Budapesztu, że wobec nowej tej rewelacyi rzeczonego dziennika, sędzia śledczy udał się do jego redakcyi i zażądał wydania lub przedłożenia mu manuskryptu kopii listu Bannetha. Czy w aktach znajduje się rzeczywiście jego oryginał, nie wiadomo dotychczas.

Dziwną w tej sprawie rolę odgrywa dyrektor policyi peszteńskiej, Rudnay. Już pierwsze jego kroki były wielce niepewne i niezdecydowane. Zapowiedział on, że wyśle do Berlina jednego z wyższych funkcyonaryuszów policyi, celem przeprowadzenia tam śledztwa, lecz zamiaru tego zaniechał. Później zaś on głównie rzucił podejrzenie na Banffyego, twierdząc, że treść jego listu do Ziganyego jest w najwyższym stopniu kompromitująca, co okazało się nieprawdą. Wobec tego prasa koalicyi żąda dziś z oburzeniem natychmiastowego usunięcia Rudnaya ze stanowiska szefa policyi.

Oto wszystko, co dotychczas wiemy w tej sprawie. Poza tem pozostają tylko przypuszczenia i domysły. Zdaje się być rzeczą pewną, że śledztwo, gdyby dążyło było do tego, już mogłoby było wydać pochwytniejszy materyał dowodowy, wyjaśniający rzecz całą. Że tego dotychczas nie osiągnięto, wzbudza również rozmaite podejrzenia. Dalszą kwestyą jest, czy Banffy rzeczywiście brał udział w tej sensacyjnej aferze? Pozory przemawiają przeciwko temu. Trudno przypuszczać, iżby mąż stanu, dążący obecnie wszelkiemi siłami do odzyskania dawniejszego swojego znaczenia, narażał się lekkomyślnie na zwichnięcie całej swojej karyery politycznej. Z drugiej znów strony wiadomo już z dawniejszej jego działalności, że nie przebierał on nigdy w doborze środków. Dziwne w każdym razie sprawia to wrażenie, że mąż stanu tej miary wdaje się w korespondencyę z tak skompromitowanem indywiduum, jakiem jest Ziganyi.

Niektóre dzienniki węgierskie starają się przedstawić rzecz tak, jakoby to była zręcznie ułożona akcya szajki szantażystów politycznych. I rzeczywiście tak Ziganyi, Lakatos i Banneth zdają się należeć do tej kategoryi pasorzytów społecznych. Być może, że Banffy padł ofiarą ich zręcznego manewru, a zarazem swej żądzy odzyskania popularności, lecz i możliwość przeciwna, iż pewne nieznane dotychczas sfery użyły owej szajki szantażystów do wielkiej intrygi politycznej, bynajmniej nie jest wykluczona.

Mógłby to wyjaśnić tylko proces, wytoczony Ziganyemu, dalej proces, którym Banffy grozi redakcyi dziennika „Ujsag". Lecz czy wyjaśnią one tę sprawę?

Koła miarodajne w Wiedniu w każdym razie powinny dążyć do tego, ażeby prawda wyszła na jaw i to już z tej przyczyny, że prasa berlińska również w wręcz podejrzany sposób stara się wykazać, że polityczne sfery berlińskie najmniejszego nie brały udziału w tej sprawie.

Korespondencya „Nowej Reformy."

Warszawa, 21 września.

(Ostry strzał Skałłona. — Przyczyny zawieszenia „Kuryera Codziennego").

Znowu sensacya! — Kiedy Warszawa pod presyą stanu wojennego uspokoiła się, kiedy zwolna umysły zwracały się ku normalnemu życiu, dzięki zażegnanemu widmu wojny i mobilizacyi — wystąpił dziś generał-gubernator Skałłon z niespodziewanym wstępnym artykułem w „Dniewniku Warszawskim" do wojsk warszawskich i władz z „prykazem" srogim, okrutnym, wobec którego osłupiała i zżymnęła się cała Warszawa, całe społeczeństwo.

Tłomaczy tedy w tym „prykazie" Skałłon, że dzięki dotychczasowej humanitarności (!) i miękkości wojska, trwa dotąd w mieście niepokój, że przeto, jeśli władze cywilne zawezwą wojsko, **ma ono występować odrazu z całą surowością i bezwzględnie kłaść trupem**, gdyż ofiary takie jedynie zdolne będą uśmierzyć niepokój, opanować tłum i natchnąć go respektem dla władzy. O tyle też zaleca teraz takie surowe postępowanie pod srogą odpowiedzialnością nietylko oficerów, dowodzących siłą zbrojną, ale i władz cywilnych, które, wezwawszy wojsko, nie umiały go zużytkować.

A więc „streljat'" zagrzmiało na całej linii, „streljat'", chociaż nie widać nigdzie groźnego nieprzyjaciela!

Ten akt bezwzględny i niespodziewany, odkrywa charakter nowego wielkorządcy „Prywislańskawo kraja" jak sam używa tej pogardliwej nazwy w „prykazie". Zaznaczył się on podobnie samodzielnie, bez poprzedniego porozumienia się, czy wysłuchania miarodajnych rządowych czynników, również w zawieszeniu „Kuryera Codziennego". Uczynił to Skałłon sam, na własną rękę, na podstawie raportu oberpolicmajstra Mejera, opartego na artykule jednego z dzienników polskich zakordonowych, który z powodu artykułu w „Kuryerze Codziennym" z racyi pogromu sutenerów i alfonsów, zamieścił uwagę, iż dziwi się „jak mógł tak śmiały artykuł pojawić się w piśmie warszawskiem, mimo cenzury i stanu wzmocnionej ochrony!" Skutek tego „zdziwienia" nie zawiódł, zaznaczając pierwszy samowolny krok Skałłona, po którym nastąpił dzisiejszy. Daj Boże jednak, aby skutki tego ostatniego zawiodły!...

Grot.

Nowe napiętnowanie rosyjskiej biurokracyi.

Prasa niemiecka, nawet liberalna, zajmuje wobec Rosyi stanowisko przychylne i usprawiedliwia przeróżne gwałty caratu t. zw. „racyą stanu", hasłem bardzo wygodnem, gdy chodzi o salwowanie liberalnych przekonań wobec deptania praw ludzkich. Nie dawno podaliśmy korespondencyę, która pojawiła się w „Berliner Tagblacie" i napiętnowała rządy biurokracyi rosyjskiej na Kaukazie, obecnie podobną korespondencyę otrzymał jeden z najpoważniejszych dzienników niemieckich, a mianowicie „Frankfurter Zeitung".

„Baku — pisze petersburski korespondent wspomnianego dziennika — jest obecnie na ustach całego świata. Telegraf rozniósł po całej ziemi wiadomość o straszliwych wypadkach, których widownią było to miasto nad morzem Kaspijskiem. Miałem sposobność rozmawiać o stosunkach w Baku z całym szeregiem osób rozmaitej narodowości, które odgrywają w Baku wybitną rolę. Z opowiadań tych osób podaję następujące szczegóły:

„Armeńczycy nie są przeważnie pierwotnymi mieszkańcami Kaukazu, lecz przybyli z tureckiej Armenii. Tymczasem Tatarzy kaukascy (są także Tatarzy krymscy i kazańscy) zamieszkują Kaukaz od wielu stuleci. Armeńczycy ogromnie przewyższają Tatarów swoją kulturą, praktycznemi zdolnościami i zręcznością w interesach. Przesiedliwszy się na Kaukaz, zaczęli wypierać Tatarów, dla których wkrótce stali się bardzo niewygodnymi, jak to zwykle bywa z imigrantami. Ale pomijając to, Armeńczycy cieszyli się nadzwyczajną protekcyą rosyjskich władz, które pozwalały na wciskanie się Armeńczyków i dawały im samowolnie tatarskie ziemie, nie dając Tatarom żadnego odszkodowania. Niedawno, pomimo nieubłaganej cenzury, dostała się do rosyjskich dzienników wiadomość ukradkowa, że namiestnik Kaukazu poruszył sprawę ażeby Tatarom zwrócić 30.000 diesiatin ziemi, którą im odebrano na rzecz Armeńczyków (Zmiana w czynowniczej polityce na niekorzyść Armeńczyków. — Przyp. red.) Te 30.000 desiatin są zaiskomo drobną częścią tego, co władze rosyjskie zabrały Tatarom i dały Armeńczykom.

„Armeńczycy, przedsiębiorczy i zręczny naród kupiecki, zebrali na Kaukazie olbrzymie kapitały, za pomocą których, przy poparciu władz rosyjskich, robili wielkie interesy w handlu i w innych gałęziach ruchu ekonomicznego, nawet wtedy jeszcze, gdy byli w Rosyi ludem, prześladowanym przez prasę narodową i półoficyalną. Pomiędzy tą prasą szczującą odznaczył się zwłaszcza dziennik „Kawkas", którego zmarły już redaktor poeta Wieliczko, był fanatycznym wrogiem Armeńczyków. Lud ten, jako całość, zaczęto prześladować zwłaszcza od chwili, gdy proletaryat armeński rozpoczął się rozwijać i wszczął walkę rewolucyjną o prawa narodowe. Ale mimo to armeńskich kapitalistów za pieniądze i „dobre słowo" popierały miejscowe władze jak najskuteczniej, a nawet urzędnicy w ministerstwach, byli przychylnie usposobieni dla kapitału armeńskiego. Cierpiały na tem ubogie warstwy ludności tatarskiej.

„Jakie były stosunki na całym Kaukazie, w Baku atoli wystąpiły najjaskrawiej, tam bowiem skoncentrowały się wszechmocne kapitały armeńskie. W okolicy Baku olbrzymie pola naftowe przeszły w ręce Armeńczyków, a Tatarów poprostu wyrzucono. Opowiadano mi, że często prawa kilkudziesięciu tysięcy Tatarów za jednym zamachem niszczono przez rozmaite ciemne sprawki. Skutkiem tego, z biegiem lat, pośród ludności tatarskiej rosła żywiołowa nienawiść do Armeńczyków bogatych, chociaż, wedle świadectwa ludzi, znających tamtejsze stosunki, proletaryat obu narodowości żył w zgodzie, gdyż biedak armeński dźwiga równie ciężki los, jak tatarski towarzysz niedoli.

„Ale gdy armeński proletaryusz najpierw tajnie, a potem coraz otwarciej zaczął protestować, gdy mniej uświadomiony i pod względem politycznym bierny Tatar trzymał się zdala od opozycyi, zaczęły władze rosyjskie niecić zawiść Tatarów przeciwko całemu ludowi armeńskiemu, a wpływowi Tatarzy demonstracyjnie byli przez rząd popierani. Kapitaliści tatarscy, konkurenci armeńskich, zaczęli też w swoich organach prasy, jak n. p. „Kaspij", głosić wrogie stanowisko wobec Armeńczyków. Wypadki z dni od 19 do 22 lutego b. r. były wynikiem tej zorganizowanej akcyi. Przy tej sposobności, jak stwierdziły gazety rosyjskie, policyanci mahometańscy umyślnie w błąd wprowadzali wojsko, a mianowicie strzelali sami z domów armeńskich i opowiadali, że czynili to Armeńczycy. Wojsko dawało sobie folgę, a Tatarzy dopuszczali się strasznych zbrodni. W podpalonych budynkach kopalni Mirsojewa w Bałachanach wrzucali Tatarzy żywcem Armeńczyków do ognia. Jak donosi „Ruś" z Tangesurska, policya pomaga Tatarom. Pisarz tamtejszego urzędu powiatowego, Tatar Szami-Bek, kierował rzezią w Minkende i własnoręcznie rozpruwał brzuchy dzieciom armeńskim, a wnętrzności rzucał psom na pożarcie".

A więc nowe świadectwo, jak biurokracya rosyjska rządzi na Kaukazie. Protegowanych Ormian rzuciła na pastwę Tatarów i doczekała się wreszcie tego, że obie walczące strony zwróciły się przeciwko Rosyi.

Fałszerze pieniędzy.

Wiedeń, 20 września.

W miarę, jak coraz więcej w państwach cywilizowanych zaczął wzrastać wewnętrzny i zewnętrzny ruch handlowy i przemysłowy, jak ludy, nawet najodleglejsze, zaczęły się zbliżać do siebie, równocześnie potrzeba pieniędzy, potrzeba znaków pieniężnych, stawała się także coraz silniejszą. Wzrastała też ogromnie szybko ilość monety metalowej rozmaitego rodzaju wzrastały także znaki pieniężne pod postacią not papierowych. — I oczywiście jak we wszystkich stosunkach ludzkich, tak i w obiegu pieniężnym pojawiły się odrazu ręce, łowiące ryby w mętnej wodzie. Fałszerze monety, mniej lub więcej sprytni, zaczęli się coraz częściej pojawiać, a chociaż rządy przy wyrabianiu monety równie metalowej jak i papierowej starają się wszelkiemi sposobami utrudnić, jeżeli nie udaremnić podrabianie pieniędzy, mimo to fałszerze monety „pracują" ze swojej strony niezmużenie.

Taką pracę, wielce misterną i trwającą od dłuższego czasu, odkryła obecnie policya tutejsza, otrzymawszy wskazówki z rozmaitych stron Austryi tudzież Węgier. Oto jak sprawa ta się przedstawia. W ostatnich tygodniach pojawiły się na Węgrzech, w Galicyi, na Bukowinie, a wreszcie w Wiedniu, podrobione noty 50-koronowe, które bez wyjątku zawierały te same błędy w tekście i rysunku, pochodzić więc musiały z jednego źródła. Policya wiedeńska przed kilku dniami uwięziła rzekomego kupca Chaima Schwalba i szwagrową jego Laurę Klugmann, córkę kantora Szymona Klugmanna w Budapeszcie. Oboje są wysłannikami międzynarodowej bandy fałszerzy, która swoje wyroby stara się o ile możności rozrzucać po najrozmaitszych miejscach. Przy Schwalbie znaleziono 3 fałszywe noty 50-koronowe, przy Klugmannowej 746 prawdziwych koron, tudzież kupione świeżo klejnoty. Ponieważ stwierdzono, że Klugmannowa wyjechała z Budapesztu do Wiednia, mając zaledwie 30 do 40 koron, więc jasnem stało się, że w Wiedniu puściła w obieg fałszywe pieniądze, otrzymawszy za nie prawdziwe, a za część ich nabyła klejnoty. Policya wiedeńska zarządziła telegraficznie rewizyę w mieszkaniu Klugmanna w Budapeszcie i tam znaleziono 3 fałszywe noty 50-koronowe.

Schwalb zeznał, że puścił w obieg w Wiedniu 11 podrobionych not 50-koronowych, a wszystkie falsyfikaty w liczbie 32 otrzymał od Nuchima Schapiry, tudzież od jego wspólnika Abrahama Fischa w Londynie. W ten sposób stwierdzono, że siedzibą podrabiaczy jest Londyn, a na czele ich stoi Nuchim Schapira. Banda ta albo sama sprzedawała swoje wyroby, albo je puszczała w obieg za pomocą wysłanników w Austryi i na Węgrzech. Tymczasem uwięzieni zostali inni jeszcze wysłannicy, a mianowicie Juda Lejb Katz w Stanisławowie, tudzież Mojżesz Parnes i Pinkas Friedmann we Lwowie. Skonstatowano dalej, że fałszywe noty 50-koronowe pojawiły się w licznych miejscowościach Austryi i Węgier, a mianowicie w Wiedniu, Budapeszcie, Debreczynie, Czerniowcach, we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Tarnowie, Stanisławowie, Krośnie, Lisku i Stryju. W tych miastach wyłowiono 66 fałszywych not 50-koronowych.

Nuchim Schapira jest postacią w kryminalistyce wybitną i zajmującą. Urodził się w Chrostowej w r. 1855, ożenił się w 13 roku życia z Kiarą Seelinger i w cztery lata później wziął w dzierżawę propinacyę. W r. 1879 został skazany za podrabianie rosyjskich marek pocztowych na 1½ roku więzienia. Trudnił się następnie handlem zboża i w r. 1883 za fałszowanie papierów kredytowych zawikłał się w proces karny. — Już wówczas wyszła na jaw sensacyjna sprawa „rozszczepionych" not bankowych, t. j., że noty bankowe zostały przez całą powierzchnię rozdzielone i obie strony stanowiły osobną całość. Schapira, nie czekając na wynik procesu, umknął do Londynu. Tam przez dziesięć lat żył w ten sposób, że zwabiał ludzi do Londynu, obiecując im za bezcen dobrze podrobione pieniądze, a gdy chciwe łatwego zysku osoby przybywały do niego, Schapira brał od nich cenę kupna w prawdziwej monecie, a naiwnych wyrzucał za drzwi. Oczywiście żaden z oszukanych nie skarżył, groziło mu bowiem więzienie.

W r. 1894 jeden ze spólników Schapiry, jadąc koleją z Krakowa do Trzebini, ofiarował pewnemu agentowi handlowemu z Wiednia fałszywe pieniądze za 90% prawdziwej monety i podał mu adres: „William Jackson, Fiesbury-Pavement T. Londyn". Agent, przybywszy do Wiednia, uwiadomił o tem władzę policyjną, która, idąc po nitce do kłębka, uwięziła Schapirę i pięciu jego spólników przy pomocy władz angielskich, niemieckich i holenderskich. Schapira bądź sam, bądź przez wspólników puszczał w obieg fałszywe pieniądze, ale najchętniej trzymał się następującego systemu. Posyłał rozmaitym ludziom, których adresów mu dostarczono, na okaz notę papierową „próbną", a mianowicie rozszczepioną jedną stronę prawdziwej noty. Adresat przyjeżdżał do Londynu, a z dworca manowcami wiódł go uczestnik bandy do mieszkania Schapiry. Tutaj przybysz, ugoszczony należycie, płacił za falsyfikaty, które atoli miał otrzymać dopiero na dworcu, ażeby uniknąć niebezpieczeństwa odkrycia. Przybysz wracał na dworzec, ale daremnie tam czekał, i odjeżdżał do domu z ciężkiem sercem, a lekką kieszenią. Czasami przybysz otrzymał paczkę fałszywych banknotów i wracał wesoły do domu. Nagle w Belgii łapie go detektyw i odbiera równie fałszywe jak i prawdziwe pieniądze, puszczając wolno przestępcę. Detektyw rzeczony był wspólnikiem Schapiry, ofiara zaś dziękowała Bogu za dobry wynik awantury. Schapira w r. 1894 otrzymał w Wiedniu karę więzienia 6-letniego jego wspólników skazano na 3 do 6 lat. Odsiedziawszy karę, Schapira powrócił do Londynu i oddał się dawnemu „zajęciu". Wczorajszy telegram doniósł, że Schapirę uwięziono w Londynie na żądanie rządu austryackiego.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 22 września.

Wczorajsze, pierwsze po feryach posiedzenie, zgromadziło bardzo znaczny zastęp radców miejskich. Powitała ich niespodzianka w postaci oświetlenia elektrycznego, które zaprowadzono w sali obrad. Zawieszono w niej kandelabr, a oprócz tego 45 lampek elektrycznych. Nadto ustawiono na sali kominek, przez który będzie doprowadzone centralne ogrzewanie. W sąsiedniej salce urządzono telefon dla wygody radców i dzienikarzy.

Posiedzenie zagaił prezydent Leo, poczem udzielono urlopów radcom Tomkowiczowi na 3, Dattnerowi na 2, Lustgartenowi na 6 i Bialikowi na 2 tygodnie.

O Wawel.

R. m. Konopiński w formie interpelacyi omawia sposób, w jaki Wydział krajowy dokonał przejęcia Wawelu na własność kraju. Pomimo, że miasto Kraków, tradycyą dziejową tak silnie związane jest z losami królewskiej rezydencyi, pomimo że dla przyspieszenia jej ewakuacyi miejska Kasa Oszczędności na wielką zdobyła się ofiarność, nie uznał Wydział krajowy za stosowne do aktu objęcia Wawelu na własność kraju zaprosić reprezentacyi miejskiej. Wydział krajowy temu aktowi nie nadał wogóle tego uroczystego charakteru, jakiego doniosłość chwili wymagała, lecz postąpił w tym wypadku z widocznem lekceważeniem, ba nawet bez należytego, formalnego przygotowania. Przedstawiciel Wydziału krajowego spóźnił się na podpisanie umowy o 2 dni, dzięki czemu przez ten przeciąg czasu Wawel był bez pana i stał otworem dla powołanych i niepowołanych gości. A kiedy wreszcie przybył przedstawiciel Wydziału krajowego, to dokonał aktu przejęcia Wawelu tak, jak gdyby nie królewska rezydencya, lecz nowa stodoła, lub zarodowa owczarnia w posiadanie kraju przechodziła. Robiło to wrażenie takie, jak gdyby Wydział krajowy obawiał się rozgłosu zdarzenia, którem kraj i miasto miały prawo się chlubić, którem, w tych czasach ciężkiego nawiedzenia, cieszył się cały naród.

Nie dość tego. Wydział krajowy nie przewidział potrzeby zarządzeń, celem objęcia Wawelu w fizyczne posiadanie. Dzięki temu przez pierwsze dni po objęciu przez kraj spadku po Jagiellonach, straż przed pałacowem podwórzem utrzymywali c. k. żołnierze policyjni, a nie było nikogo, ktoby czuł się powołanym do wydania zarządzeń, aby usunięto stosy śmieci i rumowisk z komnat i krużganków królewskich.

Mowca zapytuje tedy prezydyum Rady miasta, czy, nie oglądając się na inicyatywę Wydziału krajowego, poczyniło stosowne kroki, celem nadania aktowi przejęcia Wawelu na własność kraju, tego uroczystego i narodowego charakteru, jaki odpowiadał doniosłości chwili?

Następnie interpeluje mowca prezydyum Rady miasta, czy starało się uprzedzić ingerencyę Wydziału krajowego celem zabezpieczenia Wawelu, w pierwszych zwłaszcza dniach po jego przejęciu, od nieprzewidzianych wypadków i dewastacyj? Marną bowiem byłoby dla nas pociechą, gdybyśmy w razie zniszczenia Wawelu np. przez pożar, powiedzieć mogli: to Wydział krajowy winien, nie zarząd miasta. Katastrofa, którąby cała Polska głęboko odczuła, dotknęłaby przecież najboleśniej nasze miasto, które dla odzyskania Wawelu tyle dołożyło starań i poniosło ofiar.

Wreszcie mowca zapytuje prezydyum miasta, czy wystąpiło wobec Wydziału krajowego z żądaniem, aby oprowadzający gości po Wawelu przewodnicy, dorośli do zadania i nie ośmieszali wprost informacyami swojemi powagi rezydencyi królów polskich? (Oklaski).

Prezydent Leo oświadczył w odpowiedzi, że w dniu odbierania Wawelu przez kraj był już na urlopie i nie był obecny w Krakowie. Prezydyum wyczekiwało na zaproszenie uczestniczenia w uroczystym akcie, jednak zaproszenia nie otrzymało. Na szczęście jestto początek ewakuacyi Wawelu i prezydent będzie się starał, aby zupełnej ewakuacyi dopełniono w sposób odpowiadający wysokiemu znaczeniu tego aktu. Prezydent przypuszcza, że Wydział krajowy temi samemi kierował się motywami, iż zupełną ewakuacyę Wawelu uczci w właściwy sposób. Prezydent zaznaczył następnie, że magistrat zarządził komisyę na Wawelu, aby zbadać i usunąć niebezpieczeństwo grożące niektórym miejscom na Wawelu. W tej sprawie odbyła się nawet wymiana pism, a Wydział krajowy częścią zabezpieczył niektóre miejsca, częścią odesłał magistrat w niektórych kwestyach do wojskowości. Co do zwiedzania Wawelu, Wydział krajowy nie wydał szczegółowych zarządzeń. Zarząd miasta może w tej sprawie wystąpić z wnioskami, lecz nie może wyręczać Wydziału krajowego, który na dwoistość władzy zgodziłby się nie mógł. Prezydent oświadcza w końcu, że organem, czuwającym nad Wawelem, jest obecnie komitet, do którego należy jako delegat Rady i nie zaniedba dołożyć starań, aby wszystkie sprawy, dotyczące Wawelu, zostały rozwiązane w sposób, odpowiadający uczuciom całego społeczeństwa. (Brawa).

Dalsze interpelacye.

R. m. Muczkowski zapytuje, czy wniesiono już petycyę do Sejmu, uchwaloną na wniosek r. Maciołowskiego, w sprawie polepszenia płac nauczycieli szkół ludowych w Krakowie. R. m. Jaworski komunikuje, że Sejm zbierze się około 10 październik i choć może sprawą polepszenia płac ogółu nauczycielstwa nie zaraz się zajmie, to kwestye podwyższenia płac nauczycieli krakowskich weźmie sobie do serca. Dr Leo oświadcza, że petycya zostanie na czas wysłana.

R. Bandrowski zapytuje, czy obecnie przestaje obowiązywać regulamin, nie dopuszczający, bez osobnej uchwały Rady, dyskusyi nad interpelacyami, bo jeżeli tak, to mowca także prosi o głos.

Prez. Leo oświadcza, że dyskusyi nad interpelacyą r. Muczkowskiego nie otwierał, lecz r. Jaworskiemu udzielił z kolei głosu, gdyż zapisał się przed posiedzeniem.

R. m. Maciołowski domaga się wybrukowania obu stron ulicy Smoleńsk, przynajmniej po Rudawę. Mowca zapytuje również, co się dzieje z wnioskiem, dotyczącym zapomogi drożyźnianej dla nauczycieli, który przedstawić miała sekcya szkolna. Dr Leo odpowiada, że ulica Smoleńsk w najbliższym roku otrzyma chodniki betonowe, co do brukowania zaś szosy, na razie oznaczyć terminu nie można. Wniosek o zapomogi drożyźniane dla nauczycieli, przedstawiony będzie na najbliższem posiedzeniu Rady.

R. m. Turski podnosi sprawę regulacyi Rudawy. Minęło już pół roku od ostatniej komisyi, gdy projekt odesłano dla poczynienia w nim poprawek we Lwowie. Regulacya nastąpić miała już w bieżącym roku. To się nie stało, a natomiast

dają się słyszeć pogłoski niepokojące, że o projekt toczy się tajna polemika, która trwać może bardzo długo. Mowca zapytuje więc prezydenta: Czy nad tokiem tej sprawy czuwa tak, jak tego jej ważność wymaga, w jakiem stadyum sprawa się znajduje i kiedy nastąpi rozpoczęcie robót? Pres. Leo odpowiada, że projekt prof. Sikorskiego uwzględnił wyższy stan wody na wypadek wylewu, niż odnośny projekt rządu. Sprawa musi być jeszcze raz zbadana (!) i prawdopodobnie niedługo (!). Odbędzie się w tej sprawie konferencya w ministerstwie, która — wobec życzliwości namiestnika — z pewnością wypadnie na korzyść Krakowa.

R. m. Gross wykazawszy, że kraj, korzystając z ustawy, nie przyczynia się w niczem do budowy szkół w Krakowie, aczkolwiek z miasta naszego otrzymuje przeszło 2 miliony rocznie, zgłosił wniosek o wysłanie petycyi do Wydziału krajowego, aby wobec sanacyi finansów kraju wziął także pod uwagę sprawę przyczynienia się do budowy szkół w Krakowie. Wniosek odesłano do sekcyi szkolnej i skarbowej.

R. m. Rotter zapytuje, dlaczego w sprawie regulacyi ulicy Ciemnej na Kazimierzu, prezydent żadnych wniosków nie przedstawił, choć to jeszcze przed wakacyami uczynić obiecał. Pres. Leo przyrzeka, że w najbliższych dniach sprawa dokładnie będzie zbadaną i Radzie przedstawioną. R. m. Rotter interpeluje następnie co się stało z jego, na wiosnę zgłoszonym, wnioskiem, aby kwestyę zmiany statutu przekazać do zbadania komisyi statutowej. Nagłości wtedy nie uchwalono, a prezydent zapowiedział, że wniosek traktowany będzie regulaminowo, tj. przejdzie przez magistrat i sekcyę prawniczą. Mowca zapytuje tedy, czy prezydent i nadal obstaje przy tem „regulaminowem“ traktowaniu sprawy; jeżeli tak, w takim razie istnienie komisyi statutowej jest zbyteczne, skoro nie ona, lecz magistrat i sekcya prawnicza mają oceniać, czy statut ma być zmienionym, lub też nie.

Pres. Leo sądzi, że I instancya, tj. magistrat powinien się nad tą sprawą najpierw zastanowić. Będzie więc ona przedłożoną magistratowi, potem komisyi, potem Radzie.

R. m. Wodzicki zapytuje, w jakiem stadyum znajduje się budowa trzeciego mostu na Wiśle? Pres. Leo odpowiada, że sprawa ta łączy się ściśle ze sprawą regulacyi Wisły. Projekt dotychczasowy okazał się chybionym, a także przeciw wyborowi miejsca podniesiono poważne zarzuty. Na razie musimy się zająć jak najrychlej sprawą budowy drugiego mostu, który podczas ostatniej powodzi okazał się bardzo niepewnym. R. m. Domański urguje sprawę uregulowania płac maszynistów Taliarda, prof. Rosenblatt urguje sprawę reorganizacyi manipulacyi magistratu.

Sprostowanie protokołu.

R. m. Rotter zażądał sprostowania protokołu posiedzenia Rady z 10 lipca, którego osnowa nie odpowiada regulaminowi. R. Rotter oświadczył:

„W myśl § 8 obowiązującego regulaminu żądam, aby w protokole z posiedzenia Rady miasta z 10 lipca b. r., a mianowicie w streszczeniu dyskusyi nad wnioskiem odnoszącym się do budowy skrzydła magistratu, a to po słowach: „W dyskusyi nad wnioskiem dra Horowitza wzięli udział: przewodniczący, radcy Rotter, Turski, Bandrowski i p. sprawozdawca“ — umieszczono ustęp następujący:

„Prezydent oświadcza, że przytoczony przez dra Horowitza § regulaminu istnieje, lecz od lat kilkunastu go nie przestrzegano i dlatego wyszedł z użycia“. Po głosach r. m. Rottera, Turskiego i Bandrowskiego, popierających żądanie dra Horowitza i po głosie sprawozdawcy, prezydent zapowiada przystąpienie do głosowania nad „wnioskiem“ dra Horowitza. Pomimo uwagi r. Rottera, że treścią przemówienia dra Horowitza nie jest wniosek, nad którym głosować można, lecz żądanie stosowania się do obowiązującego regulaminu, do którego przestrzegania prezydent jest obowiązany, że zatem głosowanie jest wprost niedopuszczalne — prezydent głosowanie to zarządza i jako jego wynik ogłasza, że „wniosek“ dra Horowitza upadł“.

Pres. Leo oświadczywszy, że protokoł odpowiada regulaminowi, zapytuje, czy Rada się zgadza na sprostowanie protokołu w myśl żądania posła Rottera?

Ponieważ Rada żądanie to większością głosów odrzuciła, r. Rotter żąda, aby odczytane przez niego oświadczenie zamieszczono w protokole dzisiejszego posiedzenia.

Pres. Leo odpowiada, że życzeniu temu uczyni zadość.

O wnoszenie środków prawnych.

Z porządku dziennego r. mag. dr Schlichting przedstawił wniosek prezydyum o upoważnienie prezydenta miasta do wnoszenia w imieniu gminy środków prawnych od orzeczeń władz sądowych, administracyjnych i skarbowych.

R. m. Landau Ignacy zapytuje, czy wniosek odnosi się tylko do wypadku, w którym prezydent ma wnieść, czy też i do tego wypadku, w którym nie ma wnosić środka prawnego. Prezyd. Leo oświadcza, że zależy nieraz na pośpiechu i prezydent powinien mieć prawo decydowania, czy wnosić, czy też nie wnosić środka prawnego; mowca zresztą zawsze pragnie dzielić się odpowiedzialnością i zasięgać będzie w poszczególnych wypadkach opinii sekcyi prawniczej.

R. m. Doboszyński sądzi, że dla uproszczenia sprawy zgodzić się można na to, aby prezydentowi przysługiwało prawo wnoszenia środków prawnych. W wielu bowiem wypadkach nie straci się nic więcej ponad opłatę stemplową. Ale wniosek o zaniechanie wniesienia środka prawnego powinien być poddany pod zatwierdzenie sekcyi prawniczej. Mowca zgłasza w tym duchu poprawkę.

R. m. Fierich sądzi, że jest to rzecz zaufania, a ponieważ spraw może być dużo, należy prezydentowi zostawić swobodę działania. Mowca sprzeciwia się poprawce dra Doboszyńskiego.

R. m. Rotter podnosi, że dzisiejszy prezydent jest prawnikiem, sam więc potrafi ocenić, czy środka prawnego użyć, czy go zaniechać. Ale były wypadki, że prezydentami byli nie-prawnicy i takie wypadki powtórzyć się mogą. Należy więc wniosek r. Doboszyńskiego uchwalić, bo wniosek ten nie odnosi się do prezydenta dra Lea, ale do prezydentów wogóle.

R. m. Łepkowski uważa, że obojętną jest okoliczność, czy prezydent jest prawnikiem, lub też nim nie jest. Zawsze przy prezydencie znajduje się doradca-syndyk, a więc prawnik.

R. m. Doboszyński w oddaniu decyzyi we wszystkich sprawach, co do wnoszenia środków prawnych w ręce prezydenta, widzi ograniczenie praw Rady miejskiej, która i z tego względu prawa decyzyi tej zrzekać się nie powinna, że rzeczą jej jest wykonywanie pewnej kontroli nad władzą wykonawczą prezydenta miasta. W nowym kursie obecnych rządów miasta widzi mowca dążność do obchodzenia się bez Rady miejskiej i bez sekcyi.

W głosowaniu poprawkę dra Doboszyńskiego odrzucono, a uchwalono wniosek prezydyum.

Drożyzna mięsa.

Z kolei sekretarz magistratu, dr Zawadzki, imieniem komisyi drożyźnianej, omawiał sprawę drożyzny mięsa w Krakowie. Dwie przyczyny się na to składają: 1) drożyzna bydła; 2) fakt, że rzeźnicy, prowadząc małe przedsiębiorstwa, mają niestosunkowo wysokie koszta administracyjne. Drożyzna bydła powstała z powodu braku paszy w zeszłym roku; musiano wysprzedać bydło rzeźne, tak, że tego roku brak wołów i cieląt. Brakowi bydła rogatego nie można inaczej zaradzić, jak przez otwarcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej, tak bowiem w Królestwie, jak i w Rumunii bydła jest dosyć. W Warszawie ceny bydła niższe są o 50%, niż u nas, ceny mięsa o 40%. Referent zgłasza więc wniosek, aby wnieść do rządu petycyę o otwarcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej. Gdyby rząd tak rychło sprawy załatwić nie zdołał, niechajby do otwarcia granicy, pozwolił na dowóz bydła bitego wprost do rzeźni.

Druga część wniosku, przedstawiona przez dra Zawadzkiego, domaga się założenia jatek miejskich w Krakowie od 1 października b. r. Komisya uchwaliła jatki te założyć w tym celu, aby nie dopuścić do dalszego podniesienia cen mięsa, aby one cenę mięsa regulowały, aby wreszcie dały miastu możność nabycia tych wiadomości i doświadczenia, które będą potrzebne, gdy sprawa założenia w Krakowie „wielkiej rzeźni“ przyjdzie na porządek dzienny. Komisya proponuje utworzenie na razie dwóch jatek, na placu św. Ducha i na placu Wolnicy. Tygodniowo będzie bitych 20 sztuk bydła rogatego, które sprzedawane będzie taniej, niż obecnie u rzeźników. Kilogram mięsa wołowego będzie o 10, cielęcego o 16 halerzy mniej kosztował, niż obecnie. Magistrat przygotowuje wszystko, aby jatki 1 października zostały otwarte.

Prezydent Leo w uzupełnieniu referatu dra Zawadzkiego zawiadamia, że przybyła do niego deputacya rzeźników z przedstawieniem, że miejskie jatki sprowadzą ich ruinę, że należałoby zatem obmyśleć inny sposób odwrócenia drożyzny. Mianowicie deputacya zaproponowała utworzenie wielkiej rzeźni, do którejby i gmina z udziałami przystąpiła. Prezydent odpowiedział deputacyi, że jakkolwiek myśl założenia spółki wita z życzliwością, żąda oferty na piśmie, a w każdym razie, aby widzieć, że przyszłej spółce rzeźników nie chodzi tylko o odroczenie otwarcia jatek miejskich, lecz o istotne obniżenie cen mięsa, musiałby zażądać jakiegoś praktycznego dowodu, a więc obniżenia cen mięsa już od 1 października. W następstwie tego spółka rzeźników przesłała prezydentowi pismo, w którem przedewszystkiem oświadcza, że od 1 października obniża ceny mięsa o 4 hal. na kilogramie (!), a następnie wyjaśnia przyczyny obecnej drożyzny mięsa (zeszłoroczna posucha, drożyzna bydła), spowodowanej wielkiemi stratami. W piśmie tem stwierdzają dalej rzeźnicy krakowscy, że cenę mięsa podwyższają niechętnie, a i tak w niższym stopniu, niż się to dzieje gdzieindziej. Ostatecznie proponują rzeźnicy utworzenie wielkiej rzeźni akcyjnej z kapitałem 600.000 koron, w którymby jednak gmina wzięła udział co najmniej w jednej trzeciej części. Szczegółowe plany i statuty przedłożą rzeźnicy później. Prezydent sądzi, że sprawy tej nie należy doryweczo traktować i pismo rzeźników przekazać komisyi drożyźnianej.

R. m. Gross przedstawia bieg sprawy w komisyi drożyźnianej, której większość z pewnością nie zgodziłaby się na utworzenie jatek, gdyby Wiedeń był tego nie uczynił. Jednakowoż dziełem Luegera nie bardzo zachwycać się należy: w miejsce tysiąca, stworzył on instytucyę, obejmującą kilku rzeźników. Czy to jest dobrem, jeżeli zamiast wielkiej liczby konkurujących, powstaje 1 trust? Powstaje nie instytucya publiczna, ale prywatna, na zysk obliczona. Należy stworzyć rzeźnię wielką, ale nie dla zysku kilku osób, ale dla dobra gminy i społeczeństwa. Należy jednak już dziś mieć pewne plany na przyszłość. Kalkulacya komisyi drożyźnianej jest dobrą; nie stracimy, jeżeli rzecz fachowo prowadzić będziemy. — Dr Gross omawia następnie sprawę pośredników i sądzi, że ich usunięcie nie zapobiegnie drożyźnie; pośrednicy bowiem wyszukują rynek nowy dla produkcyi i ogółem tworzą lepsze warunki zbytu. Nie należy się więc łudzić, że usunięcie pośredników jest możliwem; gdyby nie było pośredników, producent podwyższyłby cenę. Należy także zdawać sobie sprawę z tego, że nietylko otwiera się teraz dwie jatki, ale już z góry trzeba być przygotowanym na to, że musimy otworzyć wkrótce nowe jeszcze jatki z tańszem mięsem. Rada musi być także tego świadomą, że dziś, uchwalając pewne wydatki, angażuje się na większą sumę.

R. m. Domański podnosi, że położenie jest bardzo poważne. Z powodu drożyzny mięsa i konieczności odmówienia sobie tego pokarmu, praca robotnika jest gorsza, co także na stanie zdrowotnym odbić się musi. Po jatkach nie przyrzeka sobie mowca wielkiego pożytku, ale główny nacisk położyć należy na otwarcie granicy i sprawę tę energicznie przedstawić rządowi.

R. m. Daszyński podnosi, że już od roku rzeźnicy krakowscy zwiększają co miesiąc cenę mięsa wszelakiego gatunku. Doszło do tego, że praca dzienna robotnika nie równa się kilogramowi cielęciny, o wołowinie lub polędwicy niema nawet mowy. Dawniej karano kryminalnie tych, co ciągną zyski z głodu mas, dzisiaj dba się o ich głosy wyborcze i łaskawie się ich sądzi. Mowca wykazuje przyczyny drożyzny mięsa i polemizuje z wywodami dra Grossa co do pośredników. Pośrednicy zawsze organizują się w szajki lichwiarskie, a lichwę tę płaci konsument. Zamknięcie granicy niczem nie jest uzasadnione, a dyktowane nieraz nieuczciwem stanowiskiem weterynarzy, którzy ogłosili słynny w swoim czasie pomór trzody chlewnej. Jak istnieją lekarze chorób umysłowych, którzy na żądanie osób wysoko postawionych orzekają chorobę umysłową u danego osobnika, tak zawsze znajdą się pod ręką weterynarze, którzy „sfabrykują“ księgosusz, zarazę pyskową, racicową, a nawet cholerę (Wesołość), byle tylko pójść na rękę agraryuszom i do otwarcia granicy nie dopuścić. — Drożyźnie mięsa winien jest dalej konserwatyzm rzeźników, którzy o porządnej kalkulacyi handlowej nie mają wyobrażenia, winną jest akcyza, której zniesienia jak najrychlej domagać się należy. W spółkę rzeźników mowca nie wierzy; dotąd zdali oni tylko jeden egzamin, t. j. podwyższali ceny z miesiąca na miesiąc. Jeżeli teraz od 1 października przyrzekają obniżyć cenę o 2 halerze na funcie, to oznacza to znowu tylko podrożenie mięsa. Będą bowiem dokładali tyle kości, łoju i odpadków, że dla publiczności funt taki zdrożeje przynajmniej o 6 halerzy. — Mowca domaga się wkońcu porządnej rewizyi sanitarnej krakowskich rzeźni, co z pewnością wyszłoby na korzyść publiczności (Oklaski na galeryi).

R. m. prof. Nowak Julian oświadcza się za warunkowem otwarciem granic rosyjskiej i rumuńskiej.

W głosowaniu jednogłośnie uchwalono wnioski, dotyczące otwarcia granic i założenia jatek miejskich w Krakowie (Brawa). Jednogłośnie również uchwalono wniosek r. Daszyńskiego: „Rada miasta wniesie do Rady państwa petycyę o zupełne zniesienie akcyzy. Sekcye skarbowa i prawnicza przedstawią projekt wyrównania strat, jakieby Kraków poniósł przez zniesienie akcyzy“.

O godzinie 9 wieczorem prezydent zamknął posiedzenie.

Kronika.

Kraków, 22 września

Tanie mięso na placu św. Ducha. Magistrat miasta Krakowa ogłasza:

Odnośnie do rozporządzenia magistratu z dnia 15 maja 1900 r., którem uregulowano sprzedaż mięsa pośledniego gatunku na placu św. Ducha w Krakowie, magistrat w celu umożliwienia znaczniejszego dowozu do miasta mięsa tańszego, pochodzącego z innych miejscowości, zarządza, co następuje: Począwszy od dnia 24 września b. r. aż do odwołania wolno handlarzom uprawnionym sprzedawać codziennie na placu św. Ducha wszelkie gatunki mięsa, wprowadzanego z innych miejscowości za opłatą dotychczasowych należytości targowych i z zastrzeżeniem zachowania obowiązujących przepisów sanitarnych i porządkowych co do sprzedaży mięsa. Sprzedaż powyższa odbywać się będzie w dni powszednie od godziny 6 zrana do 2 po południu — w niedziele zaś i święta od godziny 7 rano do 10 przed południem. — Handlarze mięsa na placu św. Ducha mają w każdy poniedziałek przedkładać komisaryatowi targowemu wykaz cen mięsa, po których przez następny tydzień mięso będą sprzedawali.

Objęcie urzędowania. Onegdaj objął urzędowanie dr Stanisław Szlachtowski, przeniesiony z Wadowic na stanowisko naczelnika dyrekcyi skarbowej w Krakowie. W gmachu dyrekcyi skarbu przy ulicy Kanoniczej odbyło się powitanie nowego szefa przez urzędników, których przedstawił drowi Szlachtowskiemu radca Petersch. W odpowiedzi na powitanie nowy naczelnik zaznaczył, że staraniem ogółu urzędników i instytucyi powinno być zyskanie zaufania do urzędu, co się da osiągnąć przez sumienne i sprawiedliwe stosowanie ustaw i gorliwe wypełnianie obowiązków.

Finlandzkich gości przyjmuje Eleuterya w Krakowie. Z kongresu międzynarodowego w Budapeszcie wracając do Finlandyi, prof dr Matti Helenius i pani Alli Trygg Helenius wygłoszą dwa odczyty w niedzielę 24 bm. o godz. 6 wieczór w sali Kopernika Coll. Novi.

Prof. Helenius, autor słynnego dzieła „Zur Alkoholfrage“, będzie mówił „o reformie szynków“, co dla nas jest niezmiernie ważnem, mianowicie wobec zamierzonych reform w tym kierunku i wobec mającego nastąpić zniesienia propinacyi. Jego małżonka odniosła wielki sukces na kongresie, ale co ważniejsze, przez kilkanaście lat usilnej pracy wpłynęła na zreformowanie wychowania szkolnego w Finlandyi i pozyskała sławę światową, tak że obecnie powołują ją do rozmaitych większych miast Europy dla wygłaszania odczytów, aby korzystać z jej systemu. U nas będzie ona miała lekcyę wzorową dla dzieci, na którą zapewne pospieszą wszyscy ci, którzy się interesują wychowaniem. Państwo Heleniusowie są prawdziwymi przedstawicielami swej cierpiącej ojczyzny i są szczerymi przyjaciółmi Polaków. Skorzystajmy więc z okoliczności, aby w osobie tych zasłużonych Finlandczyków uczcić tak bardzo bliską sercom polskim Finlandyę.

Nie dają szklanek. Jesteśmy proszeni o zamieszczenie wzmianki, że grono szynkarzy żydowskich, ze względów sanitarnych uchwaliło od dnia 26 b. m. szklanek bezwarunkowo do domu nie dawać. Upraszają więc odbiorców, aby posyłając po piwo, przysyłali zarazem naczynia.

Wojskowy warsztat szewski w Krakowie. Z zarządu cechu szewców krakowskich otrzymujemy doniesienie, że władza wojskowa założyła w koszarach 9 batalionu pionierów przy ulicy Warszawskiej warsztat szewski znacznych rozmiarów, do którego zwerbowała odmówionych z prywatnych pracowni szewskich cywilnych robotników. Cech szewców krakowskich, upatrując słusznie w tem zarządzeniu uszczerbek własnych interesów, zwrócił się z żalem do komendy korpusu, prosząc o zniesienie worsztatu. Pomimo uspokajających zapewnień, jakie delegaci cechu otrzymali, warsztat wojskowy funkcyonuje dalej i bynajmniej nie zanosi się na jego zwinięcie.

Wobec ciężkich warunków, w jakich znajduje się w chwili obecnej przemysł szewski, mający do zwalczania trudną konkurencyę fabryczną, wobec widocznego upadku tego rękodzieła, przechodzącego ciężkie przesilenie, pomnażanie konkurencyi przez tworzenie wojskowych warsztatów obuwia, jest dotkliwym uszczerbkiem interesów szewców krakowskich. Sądzimy, że w obecnej chwili, gdy rząd okazuje życzliwość przemysłowi rękodzielniczemu, byłoby ze wszech miar wskazanem, czynnie okazać tę życzliwość i nie organizować, choćby w obrębie własnego zakresu konkurencyi, która, korzystając z przywilejów ochrony od podatku, pogarsza i bez tego nędzny stan rękodzielnika szewskiego. Mamy nadzieję, że komenda korpusu, która niejednokrotnie okazywała życzliwość dla kraju i jego spraw, kwestyę warsztatów szewskich wojskowych życzliwie i zgodnie z interesami miejscowego przemysłu rozstrzygnąć zechce.

O zabicie żony. Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanął dzisiaj oskarżony o zbrodnię morderstwa z §. 134 u. k., dwadzieścia sześć lat liczący Paweł Myśliwiec, gospodarz z Radziszowa.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że w nocy 14 maja b. r. w celu i zamiarze zamordowania, żonę swą Rozalię ciężko zranił dwoma cięciami noża w szyję, wskutek czego żona jego w kilka dni zmarła. Powodem morderstwa miała być nienawiść męża do żony, gdy ta zrażona jego brutalnem obchodzeniem się z nią, od niego uciekła do domu rodziców. Myśliwiec, który w ostatnich miesiącach pożycia małżeńskiego był wprost katem żony, upijając się ciągle, zdradzał pewne objawy nienormalnego stanu umysłowego, dlatego po uwięzieniu został poddany badaniu lekarzy-znawców, lecz trzymiesięczna najbaczniejsza obserwacya lekarska stwierdziła, że obwiniony jest zupełnie zdrów umysłowo i zbrodnię spełnił z całą świadomością.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. p. Ferens, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak, obwinionego bronił adw. dr Rosenblatt.

Oskarżony, chłop wysoki, rosły, o ponurym wyglądzie, na zapytanie przewodniczącego odpowiada, że się do winy poczuwa, nie pamięta jednak czy żonę zabił, nie może sobie przypomnieć ani jednego szczegółu z zarzucanego mu czynu zbrodniczego.

Swiadkowie, w liczbie kilkunastu, zeznawali okoliczności głównie co do małżeńskiego pożycia Myśliwców. Najbardziej obciążył oskarżonego ojciec zabitej, który przedstawił Myśliwca jako człowieka wprost dzikiego i pijaka, bez ustanku znęcającego się nad swą żoną.

Odczytano również zeznania ofiary Myśliwca, Rozalii, złożone w przeddzień śmierci, które wyraźnie wskazują na męża Pawła Myśliwca, jako na swego mordercę.

Przesłuchanie świadków trwało do godziny 3 po południu, poczem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i odroczył rozprawę do jutra na godzinę 9 rano.

Zastępstwo w odbyciu kary. Marya Włodarczykowa, gospodyni z Kłaju, skazana w listopadzie z. r. za ciężkie uszkodzenie ciała na 3 tygodnie aresztu, nie miała ochoty sama tej kary odsiadywać, wynajęła sobie zatem zastępczynię w osobie siostry swej Katarzyny Pilchowej, która za trochę zboża i 2 korony gotówki zgłosiła się do sądu jako Włodarczykowa i karę tę odcierpiała. Ta zamiana nie podobała się jednak mężowi Pilchowej, który chciał za to od Włodarczykowej dodatku pieniężnego. Gdy ugoda nie przyszła do skutku, Pilch doniósł o „zastępstwie“ sądowi, rezultatem czego Włodarczykowa nietylko musiała odsiedzieć swoje trzy tygodnie, ale oprócz tego za wprowadzenie w błąd władzy otrzymała dodatkowo dwa tygodnie aresztu.

Smiertelna bójka. Przedwczoraj po południu przywieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie robotnika Mateusza Bacholę, śmiertelnie rannego w bójce, powstałej między robotnikami, zajętymi przy obwałowaniu Wisły pod Niepołomicami. Bójka ta miała być nad wyraz zaciętą i krwawą, gdyż oprócz wielu rannych, na miejscu padł zabity robotnik Jan Dziura. Jedenastu z biorących udział w bójce odstawiła żandarmerya do więzień tutejszego sądu karnego. Śledztwo poruczono sędziemu, p. Czerneckiemu. Onegdaj na miejsce wypadku wyjechała komisya sądowo-lekarska, w skład której weszli: sędzia p. Czernecki oraz lekarze pp. dr Nartowski i dr Laberschek.

Nowe wybory do Rady powiatej w powiecie dąbrowskim rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 6 listopada z gmin wiejskich (12 członków), 7 listopada z miast i miasteczek (4 członków) i na 9 listopada z większych posiadłości (10 członków).

Z Jasła piszą nam: Tyfus brzuszny szerzy się w Jaśle niesmiernie szybko. Pierwszy wypadek zaszedł przed tygodniem, a teraz już mamy 18 wypadków, z których kilka zakończyło się śmiercią. Jeden z lekarzy informuje mnie, że przyczyną tej groźnej choroby, to wadliwa budowa kanałów, które zanieczyszczają studnie. Rada miejska powinna się zebrać, co rychlej zbadać przyczynę i postanowić najdalej idące środki przeciw szerzeniu się epidemii, grożącej całemu miastu. (Jeden jest środek zapobiegawczy: wodociągi! Przyp. red.).

Wczoraj stawała przed sądem Emilia Augustynowa, akuszerka z Jasła, oskarżona o katowanie swej 9-letniej siostrzenicy. Zasądzono ją na 3 dni aresztu, obostrzonego postem. Oskarżoną bronił dr Wilusz.

Z Brzeżan donoszą nam:

Budowa kolei Lwów-Podhajce, mająca połączyć ze Lwowem Brzeżany, jakkolwiek otrzymała sankcyę w Wiedniu równocześnie z budującą się już koleją Tarnów-Szczucin, do dziś dnia jeszcze nie została rozpoczętą i, jak się zdaje, odłożona została na lata całe. I tak Brzeżany, które w danym razie mogłyby mieć daleko lepsze połączenie ze Lwowem, niż np. Tarnopol, Stryj, albo Stanisławów, są obecnie zupełnie odcięte od świata, gdyż bardzo nużąca jazda końmi do Potutor, a następnie koleją przez Chodorów do Lwowa, trwa około siedmiu godzin, co również niekorzystnie działa na rozwój miasta.

Obecnie bawi w Brzeżanach lwowski teatr ludowy pod dyrekcyą p. Pilarskiego. Onegdaj dawano „Lekkomyślną siostrę“ Perzyńskiego. Publiczności jednak bywa w teatrze bardzo mało.

Stuletni jubileusz istnienia gimnazyum (niegdyś zbaraskiego) w Brzeżanach, odłożono do przyszłego roku. Dotychczasowy dyrektor dr Fr. Grzegorczyk przechodzi wobec podeszłego wieku w stan spoczynku, a w miejsce tegoż ma objąć kierownictwo zakładem p. Frącakiewicz, profesor III gimnazyum ze Lwowa.

Niedawno założono tutaj Towarzystwo muzyczne.

Kandydatury poselskie do Sejmu. Donoszą ze Lwowa: Na zebraniu posłów z lewicy sejmowej, odbytem onegdaj popołudniu w ratuszu, uchwalono oświadczyć się za kandydaturą p. Wojciecha Biechońskiego z miast Jasło-Gorlice, a przeciw kandydaturze hr. Michałowskiego.

O pożarze Niźniowa donoszą dnia 20 b. m.: Dziś o godz. 12 w południe wybuchł w Niźniowie pożar, który się szerzył ze straszną gwałtownością, tak, że w przeciągu kilku godzin objął 100 budynków, szalejąc i przenosząc snopy z dachów o kilkadziesiąt metrów, szerząc spustoszenie straszne. Ludzie byli wszyscy w polu, przeto ratunek był absolutnie niemożliwy. Wiatr, szalejąc, drwił formalnie z ratunku, jaki niesiono. Ludność znalazła się nagle w strasznej nędzy, gdyż z pól zostało już wszystko zebrane i spłonęło w gumnach. Został im kij żebraczy, a chwilowo nawet do ust co włożyć nie mają. W tej chwili (godzina $10^{1}/_{2}$ w nocy) ogień trwa dalej. Pospieszyła nam z ratunkiem straż ogniowa z Tłumacza, lecz pomoc trudna, bo wody i rąk brak. Ludzie padają z utrudzenia, wody już w studniach brakło. Szkoda obliczalna wynosi do 100.000 koron, co do ubezpieczenia zaś, to — jak zwykle — lud nasz za ciężki do tego. Jest może jakich 18 lub 20 asekurowanych, lecz cóż znaczy asekuracya chatki na 300 koron, jeśli właściciel jej poniósł szkodę absolutnie dla niego nieobliczalną, gdyż pracując w pocie czoła całe lato, nagromadził, aby wyżywić rodzinę i siebie, a to wszystko poszło w jednej chwili z dymem. — Strach patrzeć na tych biedaków, którzy rano odeszli, zostawiając cały swój dobytek, a powróciwszy, zastali popioły. Strat w drobiu i bydle obliczyć się na razie nie da, co zaś do ofiar w ludziach, prócz poparzeń, innych wypadków ani śmierci nie ma.

Datki na pogorzelców przesyłać można na ręce ks. proboszcza Michała Paprockiego w Niźniowie.

Zmarli.

W Siedlcach umarł Leonard Rohn, znany przedsiębiorca robót kolejowych, budowy mostów i t. p. W ostatnich czasach jeszcze budował część kolei Siedlce—Bołogoje i rozpoczął roboty około budowy dworca centralnego w Siedlcach. Przeżył lat 56.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wobec stwierdzenia w gubernii warszawskiej podejrzanych wypadków zasłabnięcia gubernator uznał za konieczne utworzyć we wszystkich gminach specyalne komitety, złożone z wójta gminy i sołtysów, z udziałem kilku miejscowych ziemian.

— P. Konstanty Służewski, nauczyciel szkoły handlowej zgromadzenia kupców miasta Warszawy wystąpił do władzy z podaniem o pozwolenie na otwarcie w Warszawie szkoły prywatnej bez praw.

— Jak donosi warszawska agencya telegraficzna, Skrynnikow, przełożony szkoły realnej z prawami (przy placu Trzech Krzyży) zwołał wiec rodziców żydów. Postanowiono wysłać do Petersburga delegacyę, która ma wyjednać u ministra oświaty pozwolenie na przyjęcie żydów do rzeczonego zakładu bez ograniczeń procentowych.

— II wydział karny warszawskiego sądu okręgowego rozpoznawał wczoraj głośną sprawę napadu na rewirowego Abramowicza w d. 29 stycznia b. r. W sprawie tej, jak wiadomo, zapadł w sądzie wojennym w swoim czasie wyrok śmierci. Na ławie oskarżonych zasiedli: Władysław Dąbrowski, lat 23, włościanie Jan Szewczyk, lat 24 i Tomasz Zieliński, lat 30. Dąbrowski i Szewczyk tłómaczyli się, że, przechodząc ulicą, usłyszeli strzały i poczęli razem z innymi przechodniami uciekać. Zieliński zaś wykazał alibi. O godzinie 3 po południu ogłoszono wyrok, skazujący Dąbrowskiego i Szewczyka na 8 lat ciężkich robót, Zielińskiego uniewinniono.

— W dniu 28 b. m. ks. biskup Jaczewski wyjedzie z Lublina dla dokończenia przerwanej wizytacyi w swojej dyecezyi.

Żołdactwo pruskie w polskiej wiosce. „Dziennik Kujawski“ donosi: W wielkiem niebezpieczeństwie znajdowali się żołnierze rozkwaterowani w Niszczewicach pod Inowrocławiem, w gospodarstwie należącem do fiskusa wojskowego. Około 200 żołnierzy nocowało w stodole, w której onegdajszej nocy wybuchł pożar. Żołnierze zaledwie uciekli z życiem. Spaliło się mnóstwo siodeł, tornistrów, hełmów, oraz kilkaset nabojów. Ogień powstał podobno skutkiem nieostrożności jednego z żołnierzy. — Podczas pobytu tam żołnierzy bójki między nimi były na porządku dziennym. Jednemu ułanowi ucięto ucho, innego znów uderzył pewien cywilista butelką w twarz i t. d. Końcem tej awantury było, że 4 żołnierzy musiano odwieźć do lazaretu powiatowego w Inowrocławiu.

Cholera. Z Łodzi donoszą, że stwierdzono tam trzy wypadki śmierci na cholerę.

Z Wrocławia donoszą, że w Mysłowicach zmarł rzeźnik Rumpel wśród podejrzanych objawów. Rumpel dzień przedtem był na targu świń w Sosnowcu.

Berliński „Reichs-Anzeiger“ donosi, że od 20 do 21 b. m. w południe w Prusiech zgłoszono 14 nowych zasłabnięć na cholerę.

Dopiski cara. W Rosyi nie rządzi car, lecz biurokracya. Aby się jednak carowi zdawało, że przecież i on ma jakieś znaczenie, nadto, aby się nim zasłonić w ważniejszych momentach, gdy się o użycie terorystycznych środków rozchodzi, — ogłaszają ministrowie w urzędowych dziennikach dopiski, jakie car czyni na urzędowych raportach. O ile te dopiski mają być rozkazem, czy wskazówką dla władz, rozbrajają wprost czytelnika naiwnością pomysłu. Tak n. p. w urzędowej części kazano „Finlandzkiej Gazecie“ zamieścić następujące ogłoszenie:

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan na raporcie o zamachu w dniu 11 b. m. na życie gubernatora tawastguckiego, Papkowa, nakreślić raczył:

„Zamachami temi zmuszą mnie do ogłoszenia w całej Finlandyi stanu wojennego“.

Na raporcie o znalezieniu na wyspie Wancha Mejlu broni i amunicyi, Najjaśniejszy Pan nakreślić raczył:

„Brzydka sprawa“.

Na raporcie o znalezieniu po wybuchu na parowcu w pobliżu Jakobstadtu broni, Najjaśniejszy Pan nakreślić raczył:

„Należy pilnie śledzić przywóz broni i za znalezienie jej... nagradzać“ (!!).

Katastrofa kolejowa. Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj o 5 rano wykoleił się wskutek pęknięcia szyny koło stacyi Nowi Marow pociąg jadący do Zagrzebia. Maszynista zginął, a palacz i prowadzący pociąg są ciężko ranni. Jeden podróżny odniósł lekkie rany.

Rektorem uniwersytetu w Petersburgu wybrano prof. Borgmana, uniw. w Charkowie prof. Passeka.

Nie zniosą mundurów. „Petersb. Gazeta“ zaprzecza pogłoskom o zniesieni munduru studenckiego w Rosyi. Choć uznano, że mundur jest uciążliwym wydatkiem dla studenta, jednak na razie reforma uważana jest za nieodpowiednią.

Pożar tartaka. Ze Smoleńska donoszą; Spalił się tartak Toplińskiego. Straty wynoszą 55.000 rubli.

Popis starców. W założonym przez Coquelina starszego w Pont-aux-Dames przytułku dla starych aktorów-weteranów, odbyło się w tych dniach oryginalne przedstawienie. Mieszkańcy przytułku zapragnęli gorąco raz jeszcze wystąpić i ukazać się publiczności w swoich najlepszych ongi rolach. — Widowisko odbyło się bez programu; reżyser tylko wychodził na scenę, ogłaszając nazwisko i z bezwzględną szczerością, wiek aktora lub aktorki. — Pierwsza wystąpiła pani Eugenia Robert, lat 70, słynna gwiazda teatru paryskiego „Eldorado“. W skromnej, czarnej, jedwabnej sukni zaśpiewała monotonnym, chrypowatym głosem kilku aryj, któremi niegdyś publiczność czarowała. Za nią Wiktor Gay (lat 76) recytował dyalogi z Molière'a i Racine'a. Inni 70-letni starcy deklamowali rzeczy liryczne i miłosne. Licznie zgromadzona publiczność z pietyzmem oklaskiwała weteranów sztuki, którzy jak dzieci cieszyli się z tych dowodów uznania, nisko i uprzejmie się kłaniali, twierdząc później, że był to jeden z najpiękniejszych wieczorów w ich życiu.

Ucieczka bankiera. Z Odessy donoszą: Zbiegł za granicę bankier Süssman, który trudnił się operacyami zbożowemi. Długi jego wynoszą 200.000 rubli. Najwięcej utraciły banki: dyskontowy, rosyjski i Bank dla handlu zagranicznego.

Samobójstwo defraudanta. Karol Strobach, dyrektor akcyjnej fabryki papieru w Olszanach na Morawach, cieszący się nieograniczonem zaufaniem akcyonaryuszów, sprawował bowiem swoje obowiązki od 35 lat, popełnił znaczną defraudacyę i umknął. Udał się na Wiedeń do Splitu i tam wsiadł na okręt, dążący do Ragusy. W drodze rzucił się do morza i utonął. Dotąd stwierdzono, że sprzeniewierzona suma wynosi 1½ miliona koron. Dyrektor Strobach popełniał defraudacye od szeregu lat i tego roku podczas przeglądania bilansu przypadkowo sprawa wyszła na jaw. Gdy mianowicie jeden z członków rady nadzorczej oświadczył, że bilans trzeba należycie skontrolować, Strobach zmięszał się i dopiero po chwili odzyskawszy zimną krew, odpowiedział, że nie boi się skontrum. Gdy okazały się pierwsze braki, Strobach zeznał, że sprzeniewierzył 800.000 kor., że je atoli w miarę możności zwróci. Otrzymał tedy termin do uregulowania sprawy, ale zamiast ją załatwić — uciekł. Zarząd fabryki za pomocą komunikatów, które umieszczał w dziennikach wiedeńskich, przez pewien czas chciał ukryć tę defraudacyę.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 10 powieści Bolesławity p. t. „Przed burzą".

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał sekretarzowi ministerstwa w ministerstwie rolnictwa Stanisławowi Dobrowolskiemu tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

Wydział Towarzystwa właścicieli realności podaje do wiadomości, iż członkom Towarzystwa udziela informacyj i porady prawnej w sprawach podatkowych sekretarz Towarzystwa właścicieli realności. adwokat dr Fr Mussil (Karmelicka 15) codzień od godziny 5 do 6 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt. Na członka Towarzystwa właścicieli realności wpisywać się można codziennie w lokalu Towarzystwa przy ulicy Gołębiej l. 14, parter, lub u sekretarza przy ulicy Karmelickiej l. 15 Każdy członek Towarzystwa korzystać może także z bezpłatnego ogłaszania przez biuro ogłoszeń p Grabowskiego mieszkań, jakie ma do wynajęcia.

Składka na krakowskie Koło pań T. S. L. w dniu 17 sierpnia b. r. w Zakopanem urządzona staraniem pań: drowej Chwistkowej, Jadwigi Czermakówny, Jadwigi Natansonowej, Heleny i Maryi Rzepeckiej przyniosła czystego dochodu po potrąceniu kosztów druku afiszów i t. d. 446 47 K 70 fen 14 kop. Z tego przeznaczono na polskie szkoły na kresach krakowskiego Koła pań T. S. L. 150 K. a resztę, t. j. 296 47 K 70 fen. 14 kop. na wydawnictwa dla kobiet wiejskich.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Birbant", trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilda.

W niedzielę: „Eros i Psyche".

Z kalendarza. W sobotę 23 września: Lina p. i Tekli p. m.; w niedzielę 24 września: N. M. P. Wykupu i Gerarda; w poniedziałek 25 września: Władysława z Giel. i Kleofasa.

Wschód słońca 28 września o godzinie 5 min. 30, zachód o godz. 5 m. 36; długość dnia godzin 12 m. 06.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 września termometr doszedł od 8·0 do 14·6 C.; barometr wahał się. Dnia 22 września o godzinie 7 rano stan barometru 742·8 mm., termometru 9·4 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 23 września: przeważnie pochmurno, wietrzno, nad wieczorem możliwy deszcz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Z teatrów zagranicznych.** Sezon berlińskiego „Kleines Theater" zapowiada szereg wysoce interesujących nowości. Spotykamy nazwiska i utwory pierwszorzędnych pisarzy: Heijermansa: „Ghetto"; Oskara Wilde'a: „Idealny małżonek"; Wedekinda: „Hidalla"; Karola Hauptmana: „Wygnanie"; O. J. Bierbauma: „Wężowa dama"; oprócz tego utwory dwóch najmłodszych: Jens Petersena i R. Fellingera. Następnie Courteline'a, Eulenburga, Swena Lange, Strindberga.

„Odeon" paryski zapowiada niemniej interesujące nowości: „Glatigny" 5-aktowy dramat wierszem Catulle Mendesa; „Ramuntcho" w 4 aktach, sztuka Piotra Loti; „Cnota" Picarda; „Biała toga" Trarieux'a; „Odwrotna strona małżeństwa" pani Daniel Lesueur; „L'abesse de Jouarre" Renana w przeróbce Henryka Bataille.

Teatr Vaudeville otworzy sezon „Piękną panią Hebert" Abla Hermant.

Wielka Opera paryska przygotowuje niezwykłą jednoaktówkę p. t. „Las" z muzyką młodego ucznia konserwatoryum Sararda. Raczej utwór można nazwać melodramatem, niż operą. Osobami działającemi są drzewa: dąb, cyprys i lipa, które nie śpiewają, lecz deklamują przy dźwiękach orkiestry. Wystawieniem opery zajmuje się wraz z dyrektorem Claretie, kierownik „Komedyi francuskiej".

Modernistyczny teatr Antoine'a grać będzie po raz pierwszy „Juliusza Cezara", przeróbkę z powieści Zoli „La faute de l'abbe Mouret", Donnaya „Paquerette", Lucyana Descaves „Prawdziwe więzy".

Wiedeński „Burgteather" otwarł sezon jednoaktową sztuką I. Clemenceau „Zasłona szczęścia", po której nastąpiła „Zagadka" Hervieu. Z zapowiedzianych nowości na pierwszy plan występują Sudermana „Kamień pod kamieniami"; dalej „Uratowana Wenecya" Hoffmansthala; „Słaba płeć" Prévosta; „Wyspa błogosławionych" i „Zaginiony ojciec" Halbego, wreszcie nowy utwory wybitnych modernistycznych pisarzy: Bernarda Shaw, Fuldy i Schoentana.

Mac Lellan, znany autor amerykański, wystawia w Nowym Jorku oryginalną sztukę p. t. „Mądrość losu". Rzecz ta napisana była przed trzema laty, lecz żaden z angielskich teatrów nie chciał jej wystawić, wydawała się bowiem zbyt śmiałą. Obecnie dopiero dyrektor teatru Waldorf w Nowym Jorku przyjął ją. Dramat w 7 obrazach rozgrywa się w Paryżu. Młody, genialny poeta, na skutek rozwiązłego życia, jakie prowadzi, zupełnie jest fizycznie zrujnowany. Śmierć trzyma go w swoich szponach, gdy bogini Przeznaczenia zmienia zamiary swoje i pozwala mu żyć raz jeszcze.

Młody człowiek walcząc ze śmiercią zrozumiał, że życie haniebnie przepędził; lecz myli się ten, kto sądzi, iż nowe rozpocznie się inaczej; przeciwnie zaczyna je taksamo w nowem poprawnem wydaniu. Sztuka jest pełna sarkazmu i charakterystycznych nastrojów.

— **Nowa sztuka Björnsona „Dagland"**, która na wiosnę b. r. wystawioną była na scenach zagranicznych, teraz dopiero dostała się na sceny skandynawskie i święciła wielki sukces w Chrystyanii, Sztokholmu i Kopenhadze. Środowisko sztuki stanowi mieszczańska z lepszych sfer rodzina, której głową jest osłabiony już wiekiem, tyran domowy; zaś życie, świat i młodość, przedstawia żona jego, urodziwa francuska. W sztuce tej występuje podobnie, jak w większości dramatów Björnsona, pierwiastek tajemniczości, będący wspólną cechą myślową autorów skandynawskich. — Sztuka „Dagland" tchnie tą samą siłą talentu, co kilka innych najcelniejszych utworów autora „Rękawiczki". — Björnson sam kierował próbami, co było tem bardziej interesujące dla wtajemniczonych, że owa głowa rodziny, bohater, w charakterystyce, przypomina zupełnie autora. Nie po raz pierwszy portretuje się znakomity pisarz; uczynił to już w sztuce, napisanej w r. 1887 p. t. „Geografia i miłość".

— **Tom IV dzieła: „Jezuici w Polsce" ks. Załęskiego** w 8-ce, str. 1.876, zawierający historyę 154 kolegiów i domów jezuickich w Polsce od r 1564—1773, opuścił prasę. Do nabycia w księgarni Spółki wydawnictw polskich w Krakowie. Cena 24 koron. Tom V. Dzieje Jezuitów polskich od r. 1773—1905 r. wyjdzie z końcem roku przyszłego.

— **Szkoła na fortepian** prof. B. Domaniewskiego, wydana niedawno w zbiorze „Vade mecum pour pianistes modernes" doczekała się w niemieckich czasopismach fachowych bardzo pochlebnego uznania. W ostatnim numerze czasopisma „Die Musik" pisze o niej znany teoretyk gry fortepianowej, Rudolf Breithaupt, co następuje:

„Jest to wyborna szkoła, której największą zaletą jest należyte uwzględnienie lewej ręki. Formy są oryginalne i świadczą o duchu nowożytnym (znakomite palcowanie!). Ponieważ ćwiczenia nie obracają się w bezmyślnem „circulus vitiosus", lecz wiążą się z sobą modulacyjnie, można je więc polecić z całkowitą ufnością jako studyum dla wirtuoza.

— **Nowe książki.**

Zygmunt Miłkowski: „Skarb narodowy polski. Nieco o Lidze narodowej. — Rozdział jeden z pamiętnika: „Od kolebki przez życie". Lwów, 1905. Nakładem Towarzystwa wydawniczego.

Dr M. Zdziechowski: „Pestis Perniciosissima". Z polskiego przełożył H. Glück Wiedeń, 1905. Jest to przekład znanej pracy prof. Zdziechowskiego, obejmującej charakterystykę prądów nowoczesnych w katolicyzmie. —

Dr Leopold Caro: „Studya społeczne". Kraków 1906. Skład główny w księgarni Krzyżanowskiego.

Dr Józef Friedberg: „Krótkie pouczenie o cholerze, ze szczególniejszem uwzględnieniem stosunków wiejskich". Brody 1905. Nakładem i drukiem Feliksa Westa.

Dział ekonomiczny.

✕ **Jatki miejskie w Czerniowcach.** Wyrąb mięsa we własnym zarządzie gminy m. Czerniowiec rozpoczął się wczoraj rano na czterech straganach w starym teatrze miejskim. Kilogram mięsa wołowego bez różnicy gatunku sprzedaje się po 1 kor. 16 hal.

✕ **Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach** wydała sprawozdanie z zamknięciem rachunków za rok 1904, które chlubnie świadczy o ciągłym rozwoju tej instytucyi, założonej przed 30 laty, a zatem najstarszej pomiędzy powiatowemi Kasami oszczędności.

Z jej zamknięcia rachunków dowiadujemy się, że z końcem r. 1904 wynosił stan wkładek na 4481 książeczkach koron 4,260.517·97; stan 2146 pożyczek hipotecznych koron 2,461.814·73; stan pożyczek komunalnych koron 27.557·08; stan zaliczek lombardowych koron 30.343·87; stan 2643 weksli koron 784.876·47 (zeskontowanych w ciągu roku 1904 sztuk 11.183 na koron 3,390.156·30); stan efektów w funduszu obrotowym koron 866.400, a stan funduszów rezerwowych i emerytalnych koron 313.306·08.

Przy obrocie kasowym w r. 1904, wynoszącym koron 12,882.962·50 osiągnięto zysk 23.458·24 koron, pomimo, że zaległości w odsetkach wynoszą tylko koron 13.506. Z powyższego zysku przeznaczyła Rada powiatowa wadowicka na cele humanitarne znaczną kwotę, mianowicie: 1) na założyć się mającą przez powiatową Kasę oszczędności w Wadowicach ochronkę dla biednych sierot z powiatu wadowickiego, jako fundacyę jubileuszową cesarza Franciszka Józefa I ósmą ratę 2000 koron; 2) dla bursy gimnazyalnej „Stefana Batorego" 800 kor.; 3) dla Towarzystwa „Sokół" w Wadowicach 100 kor.; 4) dla szkoły przemysłowej w Wadowicach 425 kor.; 5) dla szkoły polskiej w Białej 100 kor.; 6) na budowę studzien w powiecie wadowickim 1000 kor.; 7) dla Towarzystwa rolniczego w Wadowicach 800 kor.; 8) dla straży pożarnych w powiecie 400 kor.; 9) gminie Wadowice na uzupełnienie szkoły wydziałowej żeńskiej 8 i 9 klasą 500 kor.; 10) dla komitetu Mickiewiczowskiego w Wadowicach 100 kor.; 11) dla ubogich uczennic szkoły wydziałowej żeńskiej na książki 50 kor.; 12) dla stow. młodzieży rzemieślniczej na książki 25 kor.; 13) dla Towarzystwa stolarzy w Kalwaryi 300 kor.; 14) dla Tow. ogrodniczego w Wadowicach 500 kor.; 15) dla Sióstr Nazaretanek w Wadowicach 100 kor.; 15) dla sierot po ś. p. dyrektorze Dobrodzieckim 600 kor.; 17) resztę zysku 15.658·24 kor. przekazano do funduszów rezerwowych.

Zaznaczyć należy z uznaniem, że powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach udziela pożyczek hipotecznych na 5 prc. i to nawet na 50 lat, czyli 100 rat półrocznych, a nadto, że w ciągu ostatnich 6 lat już po raz drugi obniżyła stopę procentową od wszystkich pożyczek i pobiera obecnie 6 proc. od pożyczek hipotecznych, komunalnych i lombardowych, a od wkładek płaci 4 proc. Jest to wymownym dowodem, że zarząd tejże Kasy, której dyrektorem-referentem jest p. Michał Gołąb, należycie pojmuje i spełnia swoje zadanie i zdołał postawić Kasę wadowicką w szeregu poważnych instytucyj finansowych w kraju.

Budapeszt, 22 września. Pszenica na październik 15·82 do 15·86, pszenica na kwiecień 1906 16·54 do 16·56; żyto na październik 12·82 do 12·84, żyto na kwiecień 1906 13·52 do 13·54; owies na październik 12·28 do 12·30; owies na kwiecień 1906 12·70 do 12·72; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·16 do 13·18; rzepak na sierpień 25·— do 25·20

Oferty dostateczne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 września.

Poseł Głąbiński urządza dziś zebranie wyborców i złoży sprawozdanie ze swych czynności poselskich.

Fundacya im. A. Mickiewicza. Ogół wkładek z odsetkami wynosił 26.552 kor. 52 h. W lipcu nadano 12 stypendyów po 100 koron wdowom i sierotom po nauczycielach szkół wyższych. Stan fundacyi wynosi z dniem dzisiejszym 25.352 kor. 52 hal. W imieniu wydziału: Józef Czernecki, Lwów, ulica Augusta Bielowskiego, l. 1.

Z pałacu sztuki we Lwowie. Sezon obecny rozpoczyna lwowskie Towarzystwo Sztuk pięknych wystawą zbiorową dzieł Jana Goralczyka. Otwarcie nastąpi w niedzielę, a mieścić się będzie w dwóch salach, zajętych poprzednio pracami Sichulskiego. Za kilka dni nadejdzie również olbrzymi obraz artysty Wygrzywalskiego „Wyzwolenie", zakupiony przez polską pielgrzymkę uczniów do Rzymu, jako dar do przyszłej miejskiej galeryi sztuki. Niezależnie od tego przygotowuje się wystawa jesienna, w której wezmą udział nietylko lwowscy artyści, lecz także z Krakowa, Warszawy, Wiednia i Monachium. Na listopad projektuje Towarzystwo wystawę angielskich i amerykańskich grafików.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Śnieg"

W niedzielę po południu: „Zemsta"; wieczór: (ostatnie przedstawienie operetki w bieżącym sezonie): „Sztygar".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy dochodzą niepokojące wieści o nowych represaliach gubernatorskiego rządu. Jak donosi nasz korespondent, zniecierpliwiony generał-gubernator grozi użyciem ostrych środków. Radby widocznie czemprędzej uwieńczyć skronie wieńcem zwycięstwa. Zdaje się, że odpowiedzią na te represalia była... bomba, którą rzucono dzisiaj w Ogrodzie Saskim.

O wypadkach w Tyflisie w dniu 11 sierpnia, w którym to dniu policya tamtejsza „rozpędziła" przy pomocy kozaków obradujące w ratuszu zgromadzenie socyalistów i tem dała hasło do prawdziwej rzezi w mieście, donosi dziś pewien naoczny świadek w „N. Fr. Presse" następujące szczegóły:

„W sali panował ścisk i upał nieznośny. — Nagle wpadają kozacy. Obsadzili oni jedyne dwa wejścia do sali i strzelali do zgromadzonych tak długo, dopóki starczyło im nabojów. Wówczas szaszkami rąbali pozostałych przy życiu. Salę zaległy obłoki dymu, huk wystrzałów i jęki rannych i konających odbierały przytomność zebranym. Stojący obok mnie robotnik, ugodzony kulą w czoło, padł na miejscu trupem, inny usiłował zeskoczyć z galeryi, lecz śmiertelnie raniony zawisł na balustradzie. Inni wyskakiwali oknami na ulicę".

Tak „przywraca" czynownictwo — spokój w kraju!

(Telegramy „N. Reformy" z 22 września)

Drakońskie kary.

Warszawa. (W. A. T. K.). Gubernator wojenny Olchowski ogłosił rozporządzenie, mocą którego **wszyscy przypadkowi świadkowie zamachów,** napaści lub kradzieży, wezwani do pomocy, a odmawiający jej, jakoteż odmawiający udzielenia objaśnień, **będą karani trzymiesięcznem więzieniem.**

W razie strejków rzeźnicy, piekarze, robotnicy gazowi, wodociągowi i tramwajowi, biorący udział w strejku, **podlegać będą karze trzymiesięcznej twierdzy.**

Bomba w Ogrodzie Saskim.

Warszawa. (W. A. T. K.) **Dzisiaj w południe w Ogrodzie Saskim rzucono bombę. Sprawca został ujęty. Jestto izraelita, nazwisko na razie nie znane. Podczas wybuchu odniósł on rany.**

Zbrojny napad na stacyę kolejową.

Warszawa. (W. A. T. K.). Na stacyę towarową Praga Nadwiślańska napadła dzisiejszej nocy **banda uzbrojonych opryszków** i pod osłoną **strzałów rewolwerowych,** którymi broniła dostępu, **rzuciła się do kradzieży i rabunku.** Gdy zbiegła się z pomocą służba kolejowa i stróże, napastnicy zaprzestawszy grabieży, rzucili się do ucieczki i zdołali zbiedz.

Ziemcy a Królestwo Polskie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, **że na 25 b. zwołany będzie do Moskwy kongres ziemców,** na którym omawiane będzie stanowisko stronnictwa wolnościowego wobec Dumy i położenia wewnętrznego. Z **Królestwa Polskiego** ma wziąć udział w kongresie kilka wybitnych osobistości, jako delegaci. Z nimi ziemcy omówić mają sprawę **autonomii Królestwa Polskiego** i zbliżenia polsko-rosyjskiego.

Zamachy.

Warszawa. W Pińsku wykonano zamach na tamtejszego policmajstra. Zamach się nie udał, bomba pękła **przedwcześnie, zabijając wykonawcę zamachu i czterech przechodniów.**

Zasztyletowany.

Hamburg. Do „Hamb. Nachrichten" donoszą z Warszawy: Wysłanego tu z Petersburga sekretarza ministeryalnego Nadiostiego, który miał przeprowadzić śledztwo w sprawie aresztowanych w ostatnim czasie osób, **znaleziono w drodze w wagonie pociągu zasztyletowanego. Prowadzącego pociąg i dziesięciu konduktorów i służby kolejowej aresztowano.**

Nowy strejk w Łodzi.

Wiedeń. Do Mittagsztg" donoszą z Łodzi, że robotnicy wszystkich tamtejszych fabryk wełny i sukna porzucili pracę.

Zamknięcie Towarzystwa rolniczego.

Psków. (W. A. T. K.) Z polecenia władz, **zamknięto tutejsze Towarzystwo rolnicze** za agitacyę polityczną.

Podróże cara.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że car, carowa i następca tronu w najbliższych dniach przybyć mają do Spały, gdzie zabawią 4 tygodnie. (Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem. Przyp. red.).

Berlin. Wedle doniesień z Darmstadu, car z rodziną tam nie przybędzie.

Tajny skład broni.

Libawa. (W. A. T. K.). W jednej z tutejszych piwiarń odkryła policya tajny skład broni.

Ruch w uniwersytetach.

Petersburg. Pomimo pozornej ciszy, nie uspokoiły się wcale umysły młodzieży w uniwersytetach rosyjskich. Na wiecach młodzieży w Moskwie i Kijowie przeważały żywioły radykalne. W uchwalonych rezolucyach przeważa opinia, że przy obecnym stanie rzeczy nie można podejmować studyów. Studenci w Moskwie, Kijowie i Tomsku żądali otwarcia uniwersytetów nie celem odbywania studyów, lecz dla lepszej sposobności urządzania demonstracyj.

W Kijowie urządziła młodzież uroczystość dla uczczenia ofiar systemu rządowego. Profesor Eugeniusz Trubecki miał przy tej sposobności mowę, w której wzywał młodzież, aby aby spieszyła ludowi z pomocą.

Odcięcie Kaukazu.

Paryż. Jak z **Petersburga** donoszą, od 48 godzin nie ma tam wiadomości z Baku. Cenzura kaukaska nie przepuszcza nawet telegramów Towarzystw naftowych.

Patryotyczne pułki.

Moskwa. Po bitwie pod Czuszimą zarząd miasta Moskwy — jedyny w całym caracie — zabronił na znak żałoby narodowej na pewien czas wszelkich publicznych zabaw i koncertów. Z tego powodu wniosły teraz pułki, stojące załogą w Moskwie, a na ich czele pułk niewieski, skargę przeciwko miastu o wynagrodzenie strat, jakie z tego powodu poniosły ich orkiestry pułkowe. Niewieski pułk sam żąda 180 rubli dziennie.

Po jeńców rosyjskich.

Hamburg. Wczoraj odpłynęło tu do Azyi wschodniej 12 wielkich parowców niemieckich, aby przewieść do Europy pierwszą część jeńców rosyjskich z Japonii.

Przesilenie na Węgrzech.

Wobec powołania do Wiednia przywódców opozycyi węgierskiej, komitet wykonawczy koalicyi zebrał się wczoraj wieczorem na konferencyę. Oficyalny komunikat donosi, że komitet uchwalił, iż ma zupełne zaufanie do tych członków, którzy zostali powołani do monarchy i z tego powodu, jak i ze względu na znane stanowisko, zajęte w adresie, nie widzi powodu do udzielania im specyalnych dyrektyw. Następnie omawiano sytuacyę polityczną. Uczestnicy obrad odmawiają wszelkich wyjaśnień co do treści tych obrad. Zapowiedziane na poniedziałek posiedzenie koalicyi zostało odwołane ze względu na ewentualny korzystny wynik sobotniej audyencyi.

Na razie atoli mało jest widoków, iżby wynik ten był rzeczywiście pomyślny dla koalicyi. Bardzo wyraźną w tym kierunku wskazówką jest rozmowa, jaką cesarz z okazyi otwarcia nowej kolei alpejskiej miał z posłem drem Sylwestrem. Cesarz wyraził obawę, że podczas nowej sesyi Rady państwa wyłonić się mogą pewne trudności, a na uwagę dra Sylwestra, że główną trudność wytworzyło przesilenie na Węgrzech, rzekł z naciskiem: „Trudności te wynikają także ze stosunków austryackich. Żądanie polityków niemieckich, dotyczące rozdziału monarchii, nie było bynajmniej poparciem moich usiłowań". — Wkońcu zaś, gdy dr Sylwester poruszył sprawę armii, cesarz miał oświadczyć: „Na rozdział armii nigdy a nigdy nie zezwolę".

Jeżeli cesarz rzeczywiście — jak to zapewnia „Deutsch Nation Koresp." — powiedział te słowa, w takim razie politycy węgierscy na jutrzejszej konferencyi w Burgu nie wiele zapewne uzyskają w sprawach wojskowych.

(Telegramy „N. Reformy" z 22 września.)

Audyencye.

Wiedeń. Baron Banffy już dziś rano przybył do Wiednia.

Budapeszt. Potwierdza się wiadomość, że między powołanymi na jutro do cesarza węgierskimi politykami jest także hr. Apponyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 22 września.

Wiedeń. Cesarz udzielać będzie w poniedziałek ogólnych audyencyi.

Wiedeń. Posłem chińskim w Wiedniu zamianowany został Lischin-maj syn Li-hung-czanga.

Meiningen. Poeta niemiecki, Rudolf Baumbach, umarł.

Konferencye.

Wiedeń. Baron Gautsch prowadzi dziś w dalszym ciągu konferencye. Przyjął dziś Chłumeckyego a następnie Kaisera i Susterszica.

Kongres dla ubezpieczenia.

Wiedeń. Kongres dla ubezpieczenia robotników obradował dziś nad międzynarodową statystyką wypadków. Referent Khan (Wiedeń) przedłożył rezolucyę, mocą której przyjmuje się do wiadomości uchwały, zapadłe na międzynarodowym kongresie statystycznym w Londynie. Uchwalono wybrać komisyę dla dalszego studyum tej ustawy i polecono prezydyum, aby instytut statystyczny w Londynie uprosił o poparcie w tym kierunku.

Ratyfikacya traktatu.

Paryż. Ratyfikacya i ogłoszenie traktatu rosyjsko-japońskiego nastąpić ma — jak donoszą z Tokio — 7 października.

Parlament japoński został zwołany na 25 października.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania. Według telegramu z Karlstadu spodziewają się tam, że jutro zostaną rokowania zakończone.

Podrożenie nafty.

Wiedeń. Kartel naftowy uchwalił podnieść cenę nafty w hurtownej sprzedaży o 2½ korony na 100 kilogramów a to już od dnia dzisiejszego. Co do cen w handlu detalicznym kartel poweźmie osobną uchwałę.

Eksplozya w fabryce.

Wiedeń. W fabryce celluloidu braci Seilerów w XVI dzielnicy nastąpiła dzisiaj przed południem eksplozya. Płomienie objęły całą tę część budynku, w której mieściła się fabryka. Wśród setki zatrudnionych w fabryce robotników powstał wielki popłoch. Wielu robotników wyskoczyło oknami. Pożar trwał kilka godzin. O ile dotąd wiadomo, **wydobyto dwa trupy.** — Trzech robotników odniosło ciężkie, sześciu lekkie obrażenie.

Wykluczenie robotników.

Berlin. Tutejsze wielkie zakłady elektryczne wykluczyły dziś od dalszej pracy 11.000 robotników. — Stało się to wskutek strejku, gdy robotnicy, mimo groźby dyrekcyi, że zostaną wykluczeni, do pracy nie wrócili. Są to fabryki Siemens Halske, Schuckert, Allg. Elektrizitaetsgesellschaft i kilka innych.

Hotelista mordercą.

Heidelberg. „Pfalzer Zeitung" donosi: Właściciela hotelu „Helderhof" aresztowano pod zarzutem, że dnia 30 lipca zamordował jednego z gości hotelowych, bogatego Anglika. Anglik ten znikł wówczas bez śladu. Teraz policya ma podobno w ręku dowody, że został on zamordowany i obrabowany. Zbrodni tej dopuścić się miał aresztowany dziś hotelista z Helderhofu przy pomocy służącego hotelowego. Zdołali oni ślady zbrodni tak usunąć, że dopiero teraz policya wpadła na jej ślady.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 września. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 687·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 807·50. Akcye Anglobanku 318·50 Akcye Unionbanku 573·—. Akcye Länderbanku 454·—. Akcye Bankvereinu 576·25. Akcye Bodencredit 1050·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 560·—. Akcye kolei państwowych 676·75. Akcye kolei południowej 104·—. Akcye kolei Elbethal 453·50. Akcye kolei północnej 5850. Akcye kolei czerniowieckiej 585·—. Akcye Alpiny 544·—. Akcye Rima Murany 557·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2760·—. Akcye Fabryki broni 584·—. Akcye Tureckie tytoniowe 381·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 920·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·75. Renta majowa 100·55. Renta koronowa austryacka 100·60. Renta koronowa węgierska 97·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1898 r. 99·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·80. Losy tureckie 148·—. Marki 117·50. Ruble 254·25.

Cukier 19·90 do 20·00 słaby. Spirytus 88·00 do 88·40 słaby. Nafta niezmieniona.

Usposobienie rezerwowane.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

22 września (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 80
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	118 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 80	101 80
4% „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 70	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieol.	98 50	— —
4% „ „ „ „ 42-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	99 60	100 60
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 40	100 40
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 25	99 25
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 25
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	560 —	565 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	583 —	585 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	100 50	100 90
4⅕% wspólna renta srebrna	100 40	100 80
4% renta koronowa austryacka	100 50	100 90
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50
4% renta austryacka w złocie	119 60	120 —
4% renta węgierska w złocie	116 —	116 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.